OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·95 z odbiorem w administracji

KUPON ... maja 1935 r.

10 gr.

Rok V. Kraków, piątek 3 maja 1935 r Nr. 121

Jak minął dzień 1-go maja

W Warszawie nie zanotowano żadnych wypadków

PŁOMIENNA MOWA HITLERA W BERLINIE

Dżdżysty i pochmurny ranek przywitał zastępy ludzi pracy śpieszących na piechotę do swych zajęć. Nie widać czerwonych wozów tramwajowych. Chodnikami ulic już od wczesnego rana ludzie przyśpieszonym krokiem zdążają do pracy.

Na krańcach miasta i w niektórych punktach w śródmieściu, jak np. koło Dworca Głównego stoją grupki osób oczekujących na auta swych firm. Tam wyznaczone były zbiórki. Auta przeważnie ciężarowe podjeżdżały na umówione miejsce i zabierały pracowników, aby odwieźć ich do pracy.

Urządzano się też jak kto mógł. Na stacjach taksówek, na przedmieściach zabierano się nietyle wspólnemi siłami, jak wspólnemi kieszeniami.

Wielką frekwencją cieszyły się pociągi podmiejskie na linji średnicowej, łączącej Dworzec Główny z dworcem Warszawa — Wschodnia. Pociągi te specjalnie uruchomiła na dzień dzisiejszy Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie. Wobec braku tramwajów, tanie pociągi podmiejskie stanowiły dużą pomoc dla ludności pracującej.

Przed lokalami poszczególnych dzielnic partyjnych nie znać od rana tego zainteresowania świętem majowem, jakie obserwowaliśmy w Warszawie, w latach ubiegłych. Około godz. 9 rano na dzielnicach PPS CKW grupuje się zaledwie od 20 do 50 osób. Podobnie przed lokalami Frakcji Rewolucyjnej.

Pochody żydowskich frakcyj socjalistycznych, które zazwyczaj grupują bardzo wielu uczestników — w roku bieżącym zapowiadały się od rana zupełnie słabo.

Zarówno Bund, jak i Poale Sjon prawica i lewica z trudem grupują po kilkaset osób dookoła trybun, ustawionych dla mówców.

Większość fabryk i zakładów pracy jest czynna. Stoją zakłady Lilpopa, Parowóz, Norblin, „Drucianka" i „Pionier".

Częściowo czynne są państwowe Zakłady Tele-techniczne, B-cia Borkowscy, Centralne Warsztaty Samochodowe i tt. d.

W wydziałach i przedsiębiorstwach miejskich — poza tramwajarzami, którzy zostali oficjalnie zwolnieni — wszyscy pracownicy pracują.

Komuniści w stosunku do lat ubiegłych, stuszowali bardzo swą działalność.

Zaledwie w kilku miejscach, bez użycia broni, rozproszono pochodziki komunistyczne.

Pierwszy raz w dniu dzisiejszym zetknęto się z pochodem komunistycznym na Pradze przy ul. Florjańskiej. Manifestanci wznosili okrzyki antypaństwowe. Między ul. Jagiellońską a Zygmuntowską pochód zlikwidowano, aresztując 5 osób.

Drugą grupę rozproszono na Lesznie, koło Pogotowia, przyczem w ręce policji dostał się transparent.

Trzecią grupę zlikwidowano na Granicznej u wylotu Pl. Grzybowskiego.

Była to grupa nielegalnych związków robotniczych.

*

Na placu Grzybowskim zebrały się wszystkie dzielnicowe pochody CKW PPS, Bundu, do których przyłączyli się Niezależni Socjaliści.

Oblicza się uczestników wiecu na 10.000 osób.

Plac Teatralny jest częściowo zapełniony przez zgromadzenie Frakcji Rewolucyjnej.

*

Z większych fabryk nieczynne były: Lilpop, Parowóz, Norblin, Drucianka, Pionier i inne. Częściowo czynne były teletechniczne tak zwana „Dzwonkowa", Borkowski, Centralne Warsztaty Samochodowe.

Po godzinie 11-ej wszystkie pochody wyruszyły z miejsc zbiórek.

Pochody PPS CKW i Frakcji Rewolucyjnej, obliczane są w przybliżeniu od 7 — 10.000 osób. Pochód ZZZ jest znacznie mniejszy.

Pochody maszerowały wszystkiemi głównemi ulicami śródmieścia, ale się nie spotykały.

Komuniści wyczerpali się widać zbiegowiskami, które urządzali z samego rana i przestali pokazywać się na ulicy.

*

O g. 9 rano ulicą Florjańską od strony ul. Brukowej szedł pochód komunistyczny, złożony z około 50 ludzi, którzy wznosili okrzyki przeciwpaństwowe. Pomiędzy ulicami Zygmuntowską a Jagiellońską policja rozpędziła manifestantów bez użycia broni. Odebrano 5 transparentów. Aresztowanych przeprowadzono do 15-go komisarjatu P. P.

Na rogu ulic Leszno i Żelaznej o g. 9.30 policja rozpędziła pochód komunistyczny, złożony z około 250 osób. Aresztowano 10 ludzi, których przewieziono samochodem do III komisarjatu P. P.

Podczas przejścia pochodu PPS przez ul. Czerniakowską, grupka komunistów usiłowała rozrzucać ulotki. Policja aresztowała jednego z tej grupy.

Komuniści usiłowali się również zebrać przed domem akademickim, ale pierzchli na widok policji.

SPOKOJNY PRZEBIEG 1 MAJA W CAŁYM KRAJU

Raporty otrzymane w Warszawie do godz. 3-ej po południu, stwierdzają spokojny przebieg święta 1-majowego w całym kraju. Według dotychczasowych meldunków, nigdzie nie doszło do poważniejszych zajść. Zgromadzenia i pochody odbyły się w porządku.

Liczba uczestników uroczystości 1-majowych oceniana jest sprzecznie. Jedne źródła podają zmniejszenie się, inne zaś wzrost ilości uczestników święta 1-majowego.

W BERLINIE

BERLIN, (PAT). Tegoroczny obchód święta narodowego 1 maja w stolicy Rzeszy rozpoczął się przy zmiennej pogodzie. Z przerwami padał śnieg. Przed połudnniem odbył się w Lustgartenie meeting młodzieży hitlerowskiej.

Po krótkim apelu Goebbelsa wygłosił mowę kanclerz Hitler, oświadczając m. in.: „Wszystko co dziś przeżywacie, nie jest tylko działem przypadku, ani podarunkiem niebios, lecz wynikiem niesłychanych wysiłków i największych ofiar. Żadne pokolenie niemieckie nie stało wobec tak wielkiego zadania, jak obecne. Naród niemiecki ma dziś wykonać w ciągu kilku lat pracę obliczoną na całe stulecia".

Przypominając z naciskiem młodzieży obowiązek służby narodowej, kanclerz mówił:

„Wielkie są przeżycia współczesne, ale byłyby one bezcelowe, gdybyście nie potrafili stworzyć trwałej przyszłości. Jesteście ogniwem w łańcuchu losu Niemiec, dołóżcie więc starań, aby łańcuch ten stał się silnym. Stoimy w przededniu wielkich czasów. Podobnie jak dziś, wiatr trzepoce wokół nas flagami, tak może w ciągu najbliższych lat gromadzić on będzie chmury nad głową Niemiec. Niech nas to nie trwoży. Właśnie dlatego powinniście stać się gwarantami bytu i przyszłości naszego narodu.

Witając was składam hołd nie-

W PARYŻU

PARYŻ, (PAT). Agencja Havasa donosi: Dzień zapowiada się jak-naj bardziej spokojnie. Wszystkie instytucje użyteczności publicznej są w ruchu. Komunikacja uliczna odbywa się bez przeszkód, strajk w zakładach przemysłowych tylko częściowy.

Rząd zabronił wszelkich manifestacyj ulicznych, a także wieców w Vincennes, który zwołali komuniści. Przedsięwzięto wszelkie środki, aby utrzymać porządek i zapobiec ...ruchom.

Morderstwo polityczne

Od skrytobójczych strzałów padły 3 osoby

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi z Simli: Chan Sahib Zangi przywódca ugrupowania probrytyjskiego w Waziristanie (na pograniczu Indji z Afganistanem), został zamordowany. Wraz z nim zostali zabici jego brat i kuzyn. Dom ich zbombardowano, a po zdobyciu, mieszkańców zastrzelono. Zachodzi obawa dalszych rozruchów

Powody tych zajść nie są ustalone, ale sądzą, że zostały one wywołane przez to, że Zangi udzielił u siebie schronienia niejakiemu Pakowi, jednemu z uczestników rebelji Chosta z 1933 r.

Mówią, że do morderstwa podżegała grupa Maddakel, stanowiąca część ludności Waziri stanu, w obawie przed antyafgańską agitacją Paka. Władze brytyjskie pilnie śledzą sytuację na pograniczu.

Sowiety zaciągną pożyczkę we Francji

Paryż znów bankierem Moskwy

PARYŻ, (PAT). — „Liberte" p. t. „Czy to możliwe" zamieszcza doniesienie o projektowanem zaciągnięciu pożyczki sowieckiej we Francji. Wysokość pożyczki ma wynosić 4 miljardy franków. Pożyczka ma być finansowana przez banki francuskie i przeznaczona byłaby na rozbudowę i reorganizację kolei sowieckich.

Warunki pożyczki miałyby być następujące: 1) wszystkie zamówienia zarówno na wagony i parowozy, jak również sygnały, aparaty elektryczne będą udzielane wyłącznie fabrykom francuskim. 2) mieszana komisja, złożona z inżynierów francuskich i sowieckich będzie nadzorować zarówno prac, jak i zamówienia.

Suma 4 miljardów franków będzie wyłącznie przeznaczona na spłatę materjału francuskiego, jak również na wynagrodzenie inżynierów i monterów francuskich. Robotnicy sowieccy, jak również materjał wyprodukowany w Rosji, będzie płacony bezpośrednio przez stronę sowiecką.

Pożyczka ma być zrealizowana po podróży min. Lavala do Moskwy po podpisaniu układu francusko-sowieckiego.

Kobieta więziona w lochach zamkowych

Straszne odkrycie podczas pożaru

BIAŁOGRÓD, (PAT). — Na zamku Pala w Słowenji, własności księcia Windischgraetza wybuchł wczorajszej nocy groźny pożar.

W czasie akcji ratowniczej, prowadzonej przez ludność okoliczną, znaleziono w podziemiach zamku oddawna poszukiwaną zarządczynię, uwięzioną w lochu pełnym wody.

Władze policyjne wdrożyły energiczne śledztwo. Istnieje bowiem podejrzenie, iż chodzi tu o aferę szpiegowską.

Zima w maju

Chłody, jakie nawiedziły kraj, wstrzymały rozwiniętą pod wpływem ciepłego kwietnia wegetację zbóż oraz roślin i drzew w ogrodach i sadach.

Rolnicy obawiają się ujemnych następstw zimna przedewszystkiem w sadach, zwłaszcza dla drzew wcześnie kwitnących, jak np. czereśnie oraz dla wszelkiego rodzaju ogrodowizn.

W polu wstrzymać musiano pod wpływem chłodów sadzenie kartofli. Większe szkody w zbożach nie są narazie spodziewane. W kołach rolniczych sądzą, iż panujące zimna mieć będą także dobrą stronę i przyczynią się do wytępienia szkodników, które pod wpływem ciepłej wiosny wystąpiły w znacznych ilościach.

PUCK, (PAT). Około 6 godzin z małemi przerwami padał ostatnio nad brzegami otwartego Bałtyku śnieg, który na ziemi natychmiast tajał, gdyż temperatura wynosiła 5 st. powyżej zera. W głębi Kaszub zanotowano miejscami opady, na szczęście krótkotrwałe, gradu.

Przy raptownym spadku temperatury i silnym wietrze przez cały dzień wczorajszy padał w Gdyni śnieg. Od czasu do czasu napół z deszczem. W godzinach popołudniowych panowała formalna zamieć śnieżna, powodując na morzu zasłonę, wobec czego puszczono w ruch portowe sygnały ostrzegawcze zarówno dźwiękowe, jak świetlne.

I co dalej?

LONDYN, (PAT). Wczoraj odbyło się pierwsze po świętach wielkanocnych posiedzenie gabinetu, na którem omawiano zagadnienia obecnej sytuacji europejskiej.

Agencja Reutera dowiaduje się, iż głównym tematem dyskusji był rozwój sytuacji europejskiej w szczególności w związku z decyzją Niemiec co do budowy łodzi podwodnych.

Ciągnienie dolarówki

12 tys. dol. na nr. 201583.

3 tys. dol. na nr. nr. 138298, 696272.

1 tys. dol. na nr. nr. 810110, 296120, 167180 740743, 1108097 941332 7069.

500 dol. na nr. nr. 488673 880730 1309105 133224 445622 1420167, 1360324 748322 418661 901869.

Listy z Anglji

Anglja czeka na jubileusz...

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

LONDYN, *w kwietniu.*

Magiczny wyraz „Jubilee" wywołał w Londynie konjunkturę, która nie ogranicza się jednak tylko do stolicy, ale obejmuje cały kraj. Faktycznie, uroczystości jubileuszowe, których widownią będzie już za kilka dni Londyn, przyczyniły się do ożywienia ruchu

w wielu dziedzinach handlu i przemysłu,

stworzyły duży popyt na niektóre produkty.

Zobrazowanie tej konjunktury w cyfrach nie jest rzeczą łatwą i można je dokonać tylko w przybliżeniu. Ale i to daje już pojęcie o rozmiarach uroczystości, w orbitę których zostały wciągnięte wszystkie kraje Imperjum, liczącego około 340 miljonów obywateli wszelkich ras i kolorów. Jeśli chodzi o sam Londyn pewne rubryki wydatków dadzą się skontrolować dość łatwo: rząd wyasygnował na uroczystości 50.000 funtów, zarządy City i innych gmin — 300.000 funtów na koszty dekorowania miasta i organizację pochodów, iluminację etc.

Olbrzymich sum sięgają nakłady,

jakie poczyniły wielkie magazyny i hotele londyńskie. Jedna jedyna tylko ulica, elegancka Regentstreet wyda na dekorację kwiatową w ciągu maja zgórą 3.000 funtów. Na giełdzie kwiatowej w Cowent-Garden obrachowują obroty w tym roku na sumę o 2 miljony funtów większą, niż zwykle; normalnie zaś wydaje Londyn corocznie około 15 miljonów funtów na kwiaty.

Głównem atoli źródłem dochodów (i wydatków z drugiej strony) będzie w Londynie sprzedaż miejsc na trybunach w liczbie ogólnej około 200.000; licząc po cenie przeciętnej 5 funtów za miejsce.

Impreza ta da 1 miljon funtów,

która to suma wpłynie w całości do kas towarzystw filantropijnych i gmin religijnych. Jak wielkie jednak będą zyski prywatnych wynajemców miejsc, świadczyć może przykład, zaczerpnięty z obchodu złotego wesela królewskiej pary. Wówczas to właściciel jednego z większych sklepów w okolicach katedry św. Pawła przerobił całe wnętrze i wystawy sklepowe na trybuny i z wpływów za miejsca

wybudował sobie nowiuteńki dom,

a w nim wspaniały sklep.

Największe korzyści z uroczystości jubileuszowych wyciągnie, rzecz prosta,

przemysł hotelarski,

który liczy się z napływem ok. 350.000 gości z całego świata. Dyrekcje hotelowe liczą, iż każdy przybysz wyda przeciętnie na swoją osobę 40 funtów, z czego przypadnie 10 funtów na hotel, t. j. 3 i pół miljona funtów będzie dodatkowym wpływem do kas hotelowych w ciągu uroczystości. Hotele pierwszorzędne są już od dwóch miesięcy „wyprzedane" aż do strychu, w czterech z nich, maharadżowie i książęta indyjscy wynajęli dla siebie całe piętra, a jeden z wielkich hotelów przystąpił nawet z tej racji do zupełnej przeróbki swojej sali balowej.

Linje okrętowe

mają też znakomitą konjunkturę. Wszystkie miejsca na okrętach pasażerskich t. zw. Empire Lines są wyprzedane na czas od maja do końca czerwca. Obliczają one opłaty na przewóz pasażerów na uroczystości w obie strony na 60 funtów od osoby i spodziewają się wzrostu zysków o jakieś 8 miljonów funtów.

Ale pomyślna konjunktura zatacza jeszcze szersze kręgi. Właściciele i kierownicy wielkich magazynów londyńskich sądzą, iż rok jubileuszowy da im

zwiększenie obrotów o 50 milj.,

do czego w głównej mierze przyczynią się goście z prowincji. Zwłaszcza przemysł modniarski żywi niepłonną nadzieję zwerbowania licznej klienteli z pośród przybyszów z głuchej prowincji, którzy (t. j. które), na widok przepychu tualet strojniś londyńskich, ulegną bezwątpienia pokusie

odnowienia swej garderoby

i poczynienia zakupów. Gdyby tylko każdy i każda z prowincjonałów, przybyłych do Londynu wydali na swoją osobę po 30 szylingów, jakby ten skromny wydatek dał po pomnożeniu go przez ogólną cyfrę gości, sumę wymienioną wyżej.

A oprócz tych wszystkich, którzy czerpać będą pełną garścią ze złotego Paktolu, istnieją jeszcze fabrykanci i sprzedawcy żarówek, reflektorów, farb, flag, girland, ozdób metalowych, pocztówek pamiątkowych,

drobiazgów najróżnorodniejszych,

fotografji etc. etc. Ci wszyscy już teraz zgarniają zyski, płynące obficie, gdyż każdy detalista, każdy sprzedawca uliczny zaopatruje się w towar, który będzie „szedł".

Słowem, konjunktura w całej pełni. Londyn cieszy się i ma czego, bo zjazd będzie olbrzymi a zarobią przy tej okazji wszyscy. Ale trzeba być Metropolją światową, centralnym punktem Imperjum, jakim jest Londyn, aby mieć przed sobą niezawodne perspektywy takiej konjunktury, na stworzenie której pracowała cała historja W. Brytanji.

Bys.

Straszliwe skutki trzęsienia ziemi

Katastrofa, która się rozegrała na wyspie Formozie, straszliwe w swych skutkach trzęsienie ziemi, zwróciło znów uwagę świata na tę część Pacyfiku, gdzie lądy ulegają co pewien czas wstrząsom podziemnym.

Formoza należy do Japonji i tak samo, jak ona, nawiedzana jest od czasu do czasu przez katastrofy charakteru tektonicznego lub wulkanicznego. Tym razem trzęsienie ziemi, jak twierdzą geologowie, miało charakter tektoniczny, t. j. przyczyną jego musiało być usunięcie się mas ziemi głęboko pod powierzchnią morza.

Aczkolwiek potężna w wymiarach katastrofa, która dotknęła Formozę, nie może się równać z klęską, której terenem była Japonja w 1933 roku. Wówczas to w Jokohamie, gdzie znajdował się ośrodek trzęsienia, zapadły się w morze potężne mola, wielkie gmachy rozlatywały się, jak domki z kart, ziemia pokała, a w olbrzymich i głębokich szczelinach niknęli ludzie bez śladu, jak mrówki. W tejże Jokohamie znajduje się jedyne w swoim rodzaju muzeum — muzeum trzęsień ziemi. Znajdujące się tutaj fotografje przedstawiają ulice przed i po katastrofie, w salach można oglądać domek drewniany, który został wygrzebany z ziemi, wagony tramwajowe pogięte i spłaszczone, maszty i słupy żelazne powyginane i powykręcane, jakby to były cienkie druciki. Liczne wykresy statystyczne, rozwieszone na ścianach, informują zwiedzających o rozmiarach i skutkach trzęsień ziemi w ostatnich latach.

Muzeum w Jokohamie należy do tych rzadkich zbiorów, o których powiększenie i zbogacenie dba nie człowiek, lecz natura. Ręka ludzka jest tu zbędna, „materjał" dostarcza katastrofa. Obecnie, po klęsce, jaka nawiedziła Formozę, muzeum Jokohamskie „zbogaci" się napewno o szereg okazów, które świadczyć będą o przewadze sił przyrody nad cywilizacją ludzką, nawet w jej dotychczasowym rozkwicie. Gdy ziemia się trzęsie i ugina pod stopami człowieka, gdy rozwierają się jej przepastne głębie, obraca się w ruinę i perzynę wszystko, co człowiek wybudował i postawił na powierzchni ziemi.

Muzeum w Jokohamie i jego zbiory są ciągle żywem i donośnem memento.

Poturbowanie świadka

w procesie o zabójstwo

Mieszkaniec Dziekanowa Nowego, pow. warszawskiego, Czesław Piłaciński występował w charakterze świadka w procesie przeciwko niejakiemu Zamenfeldowi, który za zabójstwo został skazany na 5 lat więzienia. Z tego powodu brat skazanego, Antoni i przyjaciele: Edmund Majle i Edmund Wolf poprzysięgli Piłacińskiemu zemstę.

Pewnego dnia, gdy Piłaciński wracał do domu na rowerze —wymienieni napadli nań, zrzucili go z roweru i tak poturbowali, że nieborak musiał to spotkanie odleżeć w szpitalu.

Sąd Grodzki w N. Dworze skazał napastników po 6 miesięcy więzienia. Wczoraj wydział odwoławczy Sądu Okr. w Warszawie, uznając winę co do Edmunda Wolfa za nieudowodnioną, wyrok I instancji uchylił i uniewinnił go, zatwierdzając natomiast wyrok względem dwu pozostałych.

Sensacyjny proces aplikanta

przed Sądem Najwyższym

Izba I karna Sądu Najwyższego wyznaczyła na dzień 6 maja sprawę apl. adw. dr. Ignacego L. ze Lwowa, który skazany został przez sądy dwóch instancyj na karę 6 miesięcy więzienia za popełnienie swoistego przestępstwa na tle czynności zawodowych.

Dr. L. spóźnił termin wniesienia opłat sądowych, wobec czego usiłował skłonić kancelistę Sądu Grodzkiego we Lwowie przesunięcia urzędowego datownika dla utrzymania właściwego terminu.

Afera wydała się na skutek złożenia przez kancelistę raportu władzom przełożonym.

Głupi jestem

(A. E.) Na moście Kierbedzia stał p. Antoni Gwizdalski z p. Chomątowskim i obaj przyglądali się barkom rybackim.

Pan Chomątowski jest z natury kawalarzem. Gdy go ponosi wrodzona skłonność, poczyna niemiłosiernie drwić z każdego, kto mu popadnie pod rękę. Również i teraz, stojąc na moście, poczuł przypływ dobrego humoru i rzekł:

— Antoś...

— Co?

— Jesteś głupi.

Pan Antoni zagryzł wargi, zły że się dał wziąć na kawał i dalej bacznie przyglądał się łodziom.

— Patrz no, Antoś, jaką siłę ma wiatr, że taką łódź z piachem pod prąd ciągnie — mówił pan Chomątowski.

— Aha, rzeczywiście.

— Wiesz co, Antoś?

— No co?

— Jesteś głupi. He he he! Znowu cię nabrałem!

Pan Antoni nic nie odpowiedział, tylko trzepnął przyjaciela mocno po karku, potem chwycił go za kołnierz i za portki i dalej go wrzucać do Wisły.

Nieszczęśliwy kawalarz trzymał się rękami barjery i ryczał, jak żubr. Ale pan Antoni był nieubłagany i pchał przyjaciela z taką siłą, że biedak był już większą częścią ciała po drugiej stronie.

— Puszczaj, Antoś! — krzyczał pan Chomątowski — przecież utonę.

— Nie utoniesz. Takie coś, jak ty, nie tonie, tylko po wierzchu pływa.

— Antoś, nie morduj! Tam na dole barki z piachem przejeżdżają. Głowę sobie rozwalę!

Ten argument pomógł i pan Antoni puścił swą ofiarę. Mimo to jednak stanął przed sądem, jako oskarżony o pobicie.

— Proszę sądu wysokiego— bronił się pan Antoni — przecie Chomątowski tego dnia dwa razy powiedział mnie, że jestem głupi. O ile jestem głupi, to dlaczego on mnie do sądu skarży? Przecie warjata do mamra się nie wsadza, bo nie wie, co robi. Takiemu głupiemu jak ja, to wszystko wolno. Mogłem Chomątowskiemu, na ten przykład, forsę buchnąć, w kieszeń napluć, mogłem go i z mostu zrócić. Mam prawo, bo głupi jestem, proszę sądu.

Sąd skazał pana Antoniego na 50 zł. grzywny, żeby nie udawał głupiego.

Występ zdradzonej żony

na występie Ady Sary

Minęło właśnie 27 lat, gdy 52-letni obecnie, Franciszek Szeligowski, kontroler opery warszawskiej, pojął za małżonkę 16-letnią dziewczynę. Jeszcze dziecko, dla którego p. Szeligowski stał się nietylko mężem, ale ojcem i bratem.

Pożycie małżonków było harmonijne, ale do czasu. Przed 10-ciu laty bowiem, na drodze 42-letniego wówczas p. Franciszka stanęła 21-letnia wówczas, podobno piękna Helena Nowotniakówna, maszynistka dyrekcji opery. Od tej właśnie chwili szczęście rodzinne minęło bezpowrotnie. „Polowanie" panny Heley uwieńczone zostało powodzeniem. P. Franciszek zaczął stronić od domu, aż wreszcie wyemigrował pod opiekuńcze skrzydełka niewinnej, jak to się zresztą w takich razach zawsze mówi, panny Heleny, spragnionej wszystkich ziemskich i nieziemskich uciech...

Nie pomogły interwencje osób trzecich, nie pomogły konferencje rodzinne. P. Franciszek był głuchy na wołanie, cierpiącej z tego powodu, małżonki, oddając się całkowicie do dyspozycji... niewiniątka...

Dla p. Józefy Szeligowskiej rozpoczęło się 10 lat udręki. Dziesięć lat przykrości i naigrawania się ze strony panny Nowotniakówny. Dziesięć lat niedostatku i morderczej walki o byt.

Gdy na deskach opery warszawskiej zapowiedziano występ gościnny znanej śpiewaczki, Ady Sari — p. Szeligowska wraz z p. Rzewuską postanowiły wybrać się na to przedstawienie. Tego wieczoru dużo było ludzi, wobec czego o miejsce było trudno. P. Szeligowska, która znała tam bileterów od szeregu lat — zwróciła się do p. Kowalczyka, z prośbą o krzesło.

Gdy Kowalczyk niósł obiecany przyrząd do siedzenia — nagle podbiegła doń Nowotniakówna, krzesło mu zabrała dla siebie. Na tem tle wynikła awantura. Nowotniakowna zachowała się wyzywająco, czego przeczulone nerwy znękanej kobiety nie wytrzymały. Zareagowała rękoczynem. Panna Nowotniakówna otrzymała uderzenie pięścią w oko, wskutek czego zaskarżyła Szeligowską do sądu.

W Sądzie Grodzkim przesunął się korowód świadków, na zeznaniach których oparliśmy nasze sprawozdanie.

Sąd uznał podbicie oka p. Nowotniakównie przez p. Szeligowską za fakt dowiedziony i skazał tę ostatnią na 100 zł. grzywny, z zamianą na 10 dni aresztu.

Sprawa ta znalazła się na wokandzie Wydziału Odwoławczego S. Okr. w Warszawie, który wyrok I instancji utrzymał w mocy.

Czyż na tem skończy się udręka zdradzonej żony?

Nasze wielkie ankiety z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Na deskach sceny (Godło: Kamilla)

W dalszym ciągu drukujemy prace Czytelników na temat ankiety p. t. „MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ". Komisja ankietowa przy Redakcji „OSTATNICH WIADOMOŚCI" wyznaczyła nagrodę w wysokości 25 zł. za następującą pracę, podpisaną godłem „Kamilla"

(Dokończenie)

Wreszcie nadszedł pamiętny dzień. Trupa dawała ostatnie przedstawienie i tej samej jeszcze nocy miała wyjechać w dalszą drogę.

Nie wtajemniczałam nikogo, naturalnie prócz Bolka w swoje plany i spakowawszy małą walizkę, opuściłam raz na zawsze dom rodzinny. Piszę raz na zawsze, gdyż doskonale zdawałam sobie sprawę, że do domu nie będę już mogła powrócić, że rodzice po takiej historji

WYRZEKNĄ SIĘ MNIE.

Z Bolkiem umówiłam się na dworcu, miałam ruszyć w pełną przygód i niespodzianek drogę.

O godz. 1 w nocy spotkaliśmy się na dworcu. Bolek w dalszym ciągu opowiadał mi niestworzone historje, roztoczył przede mną tak wspaniały miraż przyszłych triumfów, że nie wahałam się ani chwili.

Ruszyliśmy w drogę.

Przez trzy pierwsze tygodnie trwała miła idylla. Bolek okazywał mi

WIELKĄ MIŁOŚĆ,

obiecał nawet poślubić mnie, ja natomiast cieszyłam się tą miłością, stawiając jednocześnie pierwsze kroki na deskach sceny.

Otrzymałam jakąś drobniejszą rolę, którą się strasznie entuzjazmowałam i nie chciałam nawet myśleć o przyszłości, żyłam teraźniejszością, żyłam wyłącznie urokiem chwili.

I tak mijały tygodnie, aż wreszcie nadszedł dzień, w którym miałam zobaczyć

PRAWDZIWE OBLICZE

mego Bolka.

Było to w większem mieście powiatowem N. dokąd przyjechaliśmy na cały szereg gościnnych występów.

Pewnego wieczora zauważyłam w Bolku wielką zmianę, nagle zaczął stronić ode mnie, poprostu okazywał w stosunku do mnie chłód.

Zaczęłam szukać powodów zmiany i wreszcie dowiedziałam się, że Bolek poznał pewną kobietę, w której się ponoć zakochał.

Nie potrafię opisać mego bólu, w swojej rozpaczy postanowiłam zwrócić się do niego po wyjaśnienia. Zbył mnie w sposób bezwzględny mówiąc mi, że jeśli mi się to nie podoba, to mogę sobie iść... Nigdy cię nie kochałem, oświadczył mi, byłaś dla mnie tylko

PRZELOTNĄ MIŁOSTKĄ,

a zresztą wielkim artystom wolno kochać... dodał z tak charakterystyczną dla niego dumą.

Słuchaj mała, dodał na zakończenie, wracaj lepiej do domu, z ciebie nigdy nic nie będzie, tak nadajesz się na scenę, jak wół do karety...

Cóż miała zrobić młoda naiwna dziewczyna. Opuściłam hotel, w którym mieszkałam i jak obłąkana zaczęłam się bez celu błąkać po ulicach miasta. W pierwszej chwili chciałam nawet popełnić samobójstwo.

Powstrzymała mnie od tego

CHĘĆ ZEMSTY

Wobec tego, że byłam niepełnoletnią, złożyłam skargę do policji o porwanie mnie z domu rodzicielskiego.

Wysłuchujący mnie komisarz policji, zrozumiał moją tragedję. Przeciw Bolesławowi S. zostało wszczęte dochodzenie.

Dochodzenie policyjne sprawiło, że Bolek został usunięty ze związku artystów.

Opuścił scenę.

Powróciłam do domu. Rodzice przebaczyli mi mój szalony krok.

Nie czuję do siebie żadnego żalu, bo przecież pomściłam swoją pierwszą miłość, miłość naiwnej dziewczyny do wytrawnego uwodziciela.

AUTORKĘ POWYŻSZEJ PRACY PROSIMY O ZGŁOSZENIE SIĘ DO REDAKCJI „OSTATNICH WIADOMOŚCI" — (WIDOK 21) W CIĄGU 5-CIU DNI, CELEM ODEBRANIA NAGRODY

Co przeżywa kobieta pracująca

W magazynie mód (Godło: Żywy manekin)

(Dokończenie)

Pewnego dnia zostałam wezwana do salonu. Zgóry wiedziałam już, o co chodzi. Trzeba będzie znów pokręcić się po sali, wyginać się w różnoraki sposób, przebierać się kilkanaście razy i wkońcu znużona wrócić do swego pokoiku. Ale tym razem wszystko odbyło się jakoś inaczej.

Gdy weszłam do salonu, ujrzałam kilka pań. Jak zwykle, były to eleganckie niewiasty, żony bogatych przemysłowców i dyrektorów banków. Rozpoczęła się zwykła „praca", to znaczy, że zmieniałam suknie i spacerowałam po całym salonie.

Damy obserwowały mnie na tarczywie, wypowiadały głośno uwagi, chwaliły, ganiły, taksowały.

Niespodziewanie usłyszałam zdanie jednej z pań:

— Ta suknia jest istotnie bardzo ładna. Szkoda tylko, że modelka jest taka wulgarna w ruchach. Już moja pokojówka lepiejby nosiła tę suknię.

Było to powiedziane w tak ordynarny sposób, że w pierwszej chwili chciałam podejść do tej damy i palnąć ją w twarz. Nawet pozostałe panie były jakby poruszone tym zachowaniem się swej towarzyszki.

Zastanawiałam się później, co mogło spowodować to odezwanie się klientki. Nie znała mnie, nigdy ze mną nie rozmawiała, dlaczego więc obraża w tak niesłychany sposób? Czemu przypisać tę nienawiść?

Nie potrafiłam sobie odpowiedzieć. Tymczasem wypadki potoczyły się dalej. Gdym zmieniła znów suknię, powtórzyła się znowu poprzednia historja. Wówczas nie zapanowałam nad sobą i podeszłam do niej, mówiąc

— Dlaczego mnie pani obraża?

Dama, jakby się lekko speszyła, ale snać zapanowała nad sobą i odrzekła:

— Proszę natychmiast wyjść. Nie rozmawiam z manekinami.

I zwróciwszy się do zarządzającej, głośno wypaliła:

— Mnie tu obrażają... Proszę usunąć tę....

Policzki jej pałały. Czy przeczuwała, że będzie musiała ponieść konsekwencje za swoje ordynarne zachowanie się. Może tak. Bo oto ja postanowiłam zagrać na całego.

Szybko zbliżyłam się do damy i już nie panując nad sobą, uderzyłam ją z całych sił w twarz. Klientka zachwiała się i padłszy na krzesło, poczęła krzyczeć:

— To bandytyzm, to napad. Ja policję sprowadzę.

Moja szefowa w obawie, że zajście może przybrać niepokojące rozmiary, siłą mnie usunęła z pokoju. Trzęsłam się tak silnie, że musiałam oprzeć się o ramię szefowej. Nie spodziewałam się, że moja szefowa po mojej stronie. Byłam więc mile zdziwiona, gdy usłyszałam:

— Bardzo dobrze zrobiłaś. Niech wie taka damulka, że nie jesteśmy zwierzętami, że musi nas traktować jak ludzi. To dopiero podła. Nie martw się. Porozmawiam z dyrektorem i wytłumaczę mu. Bo ta klempa na pewno się poskarży.

Istotnie tego samego dnia zostałam wezwana do gabinetu dyrektora. Usłyszałam wiele cierpkich uwag, zagrożono mi nawet usunięciem z pracy. Starałam się wytłumaczyć swe postępowanie.

I rzecz ciekawa, cała ta smutna historja skończyła się w ten sposób, że zostałam przesunięta do innego oddziału firmy. Nie byłam więcej żywym manekinem.

Ale wypadek z ordynarną damą, która starała się potraktować człowieka pracy jak psa, pozostał mi do dziś w pamięci.

Wesoły Kącik

DWA LISTY



Pani Zosia ma kłopot nielada. Oto kocha się w młodym studencie panu Zygmuncie, ale ten... Szkoda gadać! Owszem, przychodzi do niej, gdy męża niema, ale żeby uścisnął, pocałował, szepnął jakieś gorętsze słówko, lub temu podobne, nigdy. I dlatego pani Zosia jest kompletnie w rozpaczy, tembardziej, że mąż zaczął już coś podejrzewać.

Długo, długo pracowała maleńka platynowa główka, wreszcie twarzyczka rozjaśniła się promiennym uśmiechem.

— Tak to będzie najlepszy sposób — szepnęła.

Nazajutrz rano pani Zosia przymilając się jak kotka, rzekła do męża:

— Mój kochany, tak jakoś źle się czuję... Możebyś mógł dać mi trochę pieniędzy na wyjazd do Zakopanego?...

Jakżesz odmówić kochanej żoneczce, tembardziej, że wyjazd jej będzie połączony z końcem wizyt tego wstrętnego pana Zygmunta.

— Ależ z całą przyjemnością, Zosieńko, jedź na jak chcesz tylko długo. Ale pamiętaj o mnie, co drugi dzień muszę mieć list od ciebie Dobrze?

— Dobrze!

*

Piękna pogoda była w Zakopanem, lecz pani Zosia siedziała przy stole i pisała zawzięcie listy.

List do męża brzmiał:

„Kochany Mężusiu!

Dobrze mi tu, ale tęsknię za Tobą. Mam trochę wyrzutów sumienia o tego p. Zygmunta, bo wiem, żeś o mnie zazdrosny. Ale przysięgam Ci, że to taki gamoń, że mogłabym z nim nawet spać w jednem łóżku sto lat i nic złego nie przytrafiłoby się Twej żoneczce. Traktuję go jak dzieciaka, po moim więc powrocie do domu, bądź zupełnie spokojny.

Twoja na zawsze — Zocha".

Drugi list był takiej treści:

„Panie Zygmuncie!

List Pański oburzył mnie! Jak pan śmiał napisać do mnie „milutka"? Proszę nie zapominać, że jestem mężatką i uczciwą kobietą, a znajomość naszą proszę uważać za skończoną"!

List do męża powędrował do p. Zygmunta i odwrotnie.

Pan Zygmunt postanowił sobie, że przestanie być ciamajdą i p. Zocha musi być jego.

Mąż zacierał ręce z radości, że ma taką solidną żonę.

A gdy pani Zofja wróciła do Warszawy, mąż, spokojny o nią, przesiadywał całe wieczory na grze w karty, a pan Zygmunt przesiadywał u p. Zochy.

I wilk był syty i owca cała. Pani Zofja promieniała radością.

Nikodem Zdnn

Pewność w lokacie

Złoty, który w swoim czasie uważany przez wszystkich „wtajemniczonych" za kopciuszka walut światowych, jest i nadal wart będzie w złocie tyle, ile sześć lat temu. Wola całego społeczeństwa i oparta na niej polityka gospodarcza wszystkich naszych gabinetów wyklucza a priori wszelkie w tej dziedzinie eksperymenty. I ona to właśnie, a nie tylko wysokość pokrycia kruszcowego, decyduje o dalszym losie waluty. Z tem się nasi kapitaliści nie liczyli i dlatego ich obliczenia, oparte wyłącznie na czysto rachunkowych przesłankach zawiodły.

To też wydaje się, że rząd nasz postąpił słusznie, wypuszczając dla polskiego rynku kapitałowego nowy papier lokacyjny, jakim jest Premjowa Pożyczka Inwestycyjna.

Powiedzenie: „pieniądz ciągnie pieniądz" nie jest bynajmniej pustym dźwiękiem. Poprostu większa ilość posiadanych obligacyj nowej Pożyczki Inwestycyjnej wielokrotnie pomnaża szanse wygranej, a wysoki kurs wykupu już w pierwszych 30 latach okresu amortyzacyjnego — 120 zł. za 100 zł. nom. wart., a 125 i 130 zł. w dwu następnych pięcioleciach — daje możność powetowania strat, wynikających z błędnej oceny sytuacji i niedoceniania pewności lokat w papierach krajowych.

Wolno i trzeba przypuszczać, że posiadacze większych kapitałów docenią korzyści, jakie ofiaruje im Skarb Państwa, przychodząc do nich z nowym papierem lokacyjnym, opiewającym na okaziciela i zwolnionym od wszelkich świadczeń podatkowych.

HUMOR

OGŁOSZENIE

„Kto kupi jedną dużą trumnę, otrzyma na dodatek małą".

OŚWIADCZYNY

— Panno Franiu, czy serce pani jest wolne?

— Mówi pan o sercu, a myśli o wątróbce, którą smażę!

DZIWNA PANNA

—Dziwna jest ta Zosia. Mnie odmówiła ręki, a wyszła za faceta, co siedział trzy lata.

— A pan?

— Ja siedziałem tylko półtora roku.

COŚ DOBREGO

— Świat jest smutny. Nic w nim niema dobrego, rozkosznego.

— Widać pani nigdy jeszcze dobrych flaków nie jadła.

PROGRAM RADJOWY

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.50 „Wskazówki praktyczne". 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.05 Audycja dla szkół. 12.30 Koncert szkolny z Filharmonji. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.15 D. c. koncertu szkolnego z Filharmonji. 13.50 „Z rynku pracy". 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.00 Przerwa. 15.45 Koncert (tr. z Wilna). 16.30 Pogadanka w języku francuskim. 16.45 „Kwadrans słynnych artystów". 17.00 „Z dziedziny badań rozwojowych" reportaż. 17.15 Teatr Wyobraźni. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Pieśni w wykonaniu Anthei van Veck. 18.15 „Conrad i świat". 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 Płyty. 19.15 „Nowiny leśne". 19.30 Wiadomości sportowe 19.35 „Pięć wieków muzyki kameralnej". 19.50 Pogadanka p. t. „Zespolenie Śląska z Macierzą". 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „O Polskiej Macierzy Szkolnej". 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Biuro przekładów". 22.45 Muzyka taneczna. 23.05 Rozmowy z angielskimi słuchaczami. 23.20 D. c. muzyki tanecznej.

CONRAD I ŚWIAT

Dziś o godz. 18.15 radjostacja warszawska nadaje ostatni odczyt prof. Ujejskiego o Conradzie, w którym znakomity prelegent prof. Uniwersytetu Warszawskiego dr. Józef Ujejski, poda radjosłuchaczom syntezę myśli twórczej wielkiego marynisty.

Z DZIEDZINY BADAŃ ROZWOJOWYCH

Reportaż z Zakładu Biologji Uniwersytetu Jagiellońskiego

Reportaż dr. St. Smreczyńskiego, jaki nadany będzie z Krakowa dziś o godz. 17.00 zilustruje radjosłuchaczom wygląd Zakładu Biologji Uniwersytetu Jagiellońskiego, urządzenia, hodowlę zwierząt oraz historję powstania tego działu na Uniwersytecie, wspominając jednocześnie prace uczonych, nieomówione w poprzednich reportażach.

ZESPOLENIE ŚLĄSKA Z MACIERZĄ

W rocznicę Powstania na Górnym Śląsku, nadaje dziś o godz. 19.50 Polskie Radio pogadankę aktualną na temat zespolenia Śląska z Macierzą. Odczyt ten wygłosi red. Tadeusz Kopeć (tr. z Katowic).

POLSKA MACIERZ SZKOLNA

twierdzą polskości na Kresach

Na pewno wszyscy słyszeli o Polskiej Macierzy Szkolnej, ale pewnie bardzo wielu nie zna celów tej instytucji, nie zna jej idei, a znać bezwzględnie powinien, zadanie bowiem Polskiej Macierzy Szkolnej jest tak wielkiej doniosłości, tak szczytne, że każdemu komu dobro Polski leży na sercu, idea P. M. S. nietylko nie może być obca, lecz musi zyskać odeń czynne, a ofiarne poparcie.

Bardzo często cyfry mówią wyraźniej i bardziej przekonywująć, niźli sążniste artykuły napisane pięknym i kwiecistym stylem. Oddajemy więc głos cyfrom! Niechże one powiedzą o chlubnej działalności Polskiej Macierzy Szkolnej w całym naszym kraju, a na Kresach w szczególności.

Macierz Szkolna to matka oświaty. Zadaniem jej krzewić oświatę, ratować zagrożoną polskość, bronić przed wynarodowieniem, bić na rubieżach Polski pale graniczne w postaci polskich szkół i dobrych uświadomionych Polaków, którzy z nich wyjdą.

Zacznijmy od stolicy Polski. A więc w Warszawie jest 91 szkół powszechnych. Nie wystarczają jednak one i trzeba otworzyć 42 nowe. Min. Oświaty ma swój budżet, który ma pieniądze właśnie tylko na te 91 szkół. Otwarcie więc nowych spada na barki Macierzy Szkolnej, której sytuacja finansowa pozostawia wiele do życzenia. Ot poprostu i ona nie ma pieniędzy na te nowe szkoły, bo zalega już z kwietniową pensją nauczycielom w szkołach przez nią prowadzonych. A pamiętać trzeba, że liczba dzieci stale wzrasta i potrzeba nowych szkół jest poprostu paląca.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa na Kresach, gdzie w szeregu ośrodkach jest przewaga elementu obcego, a nawet wrogiego Polsce. I jeśli w ośrodku takim nie powstanie szkoła polska, to naród i państwo poniosą niepowetowaną stratę.

Przewidziane jest ustawowo, że w osadzie, czy też wsi, w której znajduje się 35 dzieci powinna być szkoła, a tymczasem są osiedla ludzkie liczące po 100 dzieci i szkoły niema.

I tu znów na widownię musi wyjść Polska Macierz Szkolna, która utrzymuje się wyłącznie z ofiarności społecznej, dzięki której ma P. M. S. możność za trudnienia w swych szkołach 8 tysięcy wykwalifikowanych nauczycieli, którzy za swą pracę otrzymują 75 zł. na miesiąc plus naturalja. P. M. S. zakupiła w ubiegłym roku książek za 80 tysięcy złotych, ma 200 tysięcy czytelników, a 600 bibljotek. Rozpowszechniono 500 tysięcy elementarzy, co jest zaiste cyfrą imponującą.

To są właśnie te liczby, które mówią same za siebie, do których nic nie trzeba dorzucać!

Nietylko jednak do zakładania i utrzymywania szkół powszechnych ogranicza się działalność P. M. S., lecz także instytucja ta utrzymuje wiele burs, 11 gimnazjów, 30 ochron, 41 szkół zawodowych (handlowych i rzemieślniczych), z których wychodzą ludzie przygotowani pod każdym względem do samodzielnego życia i dobrzy obywatele.

W ostatnich czasach żywą działalność wykonuje także P. M. S. w zakładaniu t. zw. kół opiekuńczych. Każde nowe takie koło to nowa szkoła polska. W praktyce wygląda to jak następuje:

Centrala P. M. S. zakłada np. koło opiekuńcze w Piotrkowie Tryb., którego członkowie zobowiązują się miesięcznie przesyłać 75 zł. do jakiejś kresowej wioszczyny. Te oto 75 zł. to pensja miesięczna nauczyciela, to jedna szkoła polska. Jeśli zbierze koło więcej gotówki, to kupuje się za nią obsadki, zeszyty, książki dla dzieciaków, którym rodzice nie mogą dać tego.

Doniosłość kół opiekuńczych jest olbrzymia i nie powinno zbraknąć ani jednego miasta, w którymby nie było koła opiekuńczego.

Polska Macierz Szkolna urządza raz do roku zbiórkę, raz do roku zwraca się o pomoc do społeczeństwa. W dniu 3 maja wyjdą rzesze bezinteresownych kwestarzy! Niechże więc w tym dniu popłyną ofiary, nie duże, wystarczą grosze, ale te grosze musi do puszki wrzucić każdy, komu jest droga Ojczyzna, kto pragnie Jej potęgi!

J. P. K.

Najmniej ludzi umiera w Holandji.

W Polsce na 1000 mieszkańców umiera dziennie 19

Z danych statystycznych pierwszego półrocza 1934 wynika, że śmiertelność w Europie w porównaniu z rokiem 1933 zmniejszyła się w rozmiarze 0,4—1,5 na jeden tysiąc mieszkańców.

Najszczęśliwszem państwem pod tym względem jest Holandja, gdzie z każdego tysiąca mieszkańców umiera rocznie 9,2 ludzi. Stosunkowo wielki w tem państwie jest też naturalny przyrost ludności. Liczba urodzin przewyższa liczbę zgonów o 12,1 tysięcy ludzi. W Niemczech śmiertelność wyraża się cyfrą 11,4 (w ub. roku 10,8), ale przewaga urodzin nad śmiertelnością jest znacznie mniejsza, aniżeli w Holandji, bowiem wynosi 6,2; pomimo to, jednak sytuacja w stosunku do poprzedniego roku znacznie się zmniejszyła.

Dalsze miejsce zajmuje Anglja ze śmiertelnością 13,1. Trzeba jednak zaznaczyć, że w Anglji i naturalny przyrost ludności jest mały i przewyższa śmiertelność tylko o 2,4. W Irlandji na tysiąc mieszkańców umiera 14,4 ludzi, co jednak równoważy naturalny przyrost, który przewyższa śmiertelność o 5,2.

Największa śmiertelność jest we Francji: 16,5 na tysiąc mieszkańców (w stosunku do roku 1933 poprawa o 0,6), a ponieważ i liczba urodzin jest bardzo mała, można powiedzieć, że ludności Francji wcale nie przybywa.

Wschodnia i południowa Europa nogół wykazuje znaczną śmiertelność, ale z drugiej strony da się zauważyć też znaczny przyrost naturalny. Tak n. p. w Polsce na tysiąc mieszkańców umiera rocznie 14,4, ale równocześnie na tysiąc mieszkańców rodzi się 27,1 obywateli, t. j. o 12,7 więcej, aniżeli umiera. Na Litwie zjawiska te wyrażają się cyframi 13,9 i 25,0, w Czechosłowacji 14,1 i 20,0, na Węgrzech 14,6 i 22,1.

Śmiertelność we Włoszech wyraża cyfra 13,7, znaczny przyrost naturalny przewyższa jednak tę cyfrę o 10,6 na tysiąc mieszkańców. Portugalja jest po Francji państwem, o największej śmiertelności — 15,6, ale liczba urodzeń przewyższa znacznie liczbę zgonów, mianowicie o 13,6 na tysiąc obywateli.

Ciekawe te cyfry stanowią do skonały materjał dla badańń socjologicznych na temat związku naturalnego przyrostu ludności i śmiertelności z kulturalnym stanem tego, czy owego państwa oraz z jego strukturą gospodarczą.

Tragiczna zabawa chłopców

Jan Tadeusz B., 11-letni uczeń szkoły powszechnej, ochoczo bawił się z kolegami w „palanta". Wśród chołpców znajdował się pięcioletni Stasio G.

Chłopcy odpędzali od siebie młodszego towarzysza, uważając, że nie przystoi im bawić się z tak młodym „smykiem".

W pewnym momencie Jan P. zamierzył się na Stasia kijem.

Chłopiec cofnął się o kilka kroków, ale nie odszedł. Wtedy Jan P. uderzył chłopczyka. Skutki uderzenia okazały się tragiczne. Stasiowi wypłynęło jedno oko.

Prokuratura wniosła do sądu sprawę, żądając zastosowania względem przypadkowego przestępcy środków wychowawczych.

Sąd na posiedzeniu niejawnem, zgodnie z tym wnioskiem, postanowił oddać Jana P. pod dozór odpowiedzialny rodziców.

Deszcz orderów

Nowe państwo mandżurskie wprowadziło za przykładem innych ordery i odznaczenia. Przypuszczać należy, że orderomania rozwinęła się bujnie w Mandżuko, skoro rząd cesarza Kang-The zamówił w państwowej mennicy japońskiej w Osaka sie dem tysięcy sztuk orderów na rok bieżący i 30.000 sztuk na rok przyszły 1936-ty. Niektóre ordery mandżurskie noszą poetyczne nazwy wy różniające je korzystnie od orderów europejskich. Ostatni np. z wprowadzonych orderów nosi nazwę orderu Błękitnego Obłoku. Odznaczenie to, sądząc z nazwy, zarezerwowane jest zapewne dla meteorologów, a może też i dla poetów.

Przymusowa kąpiel dla poborowych

Lekarze, przyjmujący udział w komisjach przeglądowo - wojskowych otrzymali dokładną instrukcję w sprawie specjalnego traktowania brudnych poborowych. Brudą tacy poborowi natychmiast odsyłani do kąpieliska miejskiego.

Nietrzeźwi pociągani będą do odpowiedzialności karno - administracyjnej.

Pozatem, podczas poboru prowadzona będzie propaganda przeciw chorobom wenerycznym i walki z gruźlicą.

KUPON
PORADY PRAWNEJ

Oryginalne małżeństwo

Robert S. Powell w Newark (USA) podał do sądu prośbę o udzielenie mu rozwodu, motywując to okolicznością, że w ciągu całego pożycia małżeńskiego spotkał się z żoną tylko trzy razy.

— A jak dawno ożenił się pan? — pyta sędzia.

— Trzydzieści lat temu! — pada odpowiedź.

Na sali zdumienie.

Dalszy ciąg rozprawy wyjaśnił dzieje pechowego małżonka, który ma już dzisiaj 50 lat. W kilka dni po ślubie musiał Powell na podstawie kontraktu wiążącego go z ekspedycją połud niowo-amerykańską, wyruszyć w podróż. Tymczasem obliczana na kilka miesięcy podróż przeciągnęła się kilka lat. Wojnę światową przebył Powell na froncie zachodnim, dostał się do niewoli, uciekł ale dopiero po kilku latach udało mu się wrócić do domu. Później zaciągnął się Powell jako urzędnik na statek-cysternę. Statki tego typu, naładowane naftą, nie przybijają jednak do portu, lecz po wyładowaniu łatwopalnego materjału na morzu ruszają dalej w podróż.

Tak się więc stało, iż mr. Powell mógł się zobaczyć z żoną tylko trzy razy w ciągu 30 lat pożycia małżeńskiego.

Bezrobotni inteligenci

W Pradze toczyły się w tych dniach obrady zarządu Międzynarodowego Związku Katolickich ugrupowań akademickich Pax Romana. W toku obrad stwierdzono, iż zarządzona ankieta o bezrobociu wykazała obecność 30 miljonów bezrobotnych na całym świecie, z czego 7 miljonów przypada na młodych ludzi w wieku poniżej lat 30-tu, a z tej znów liczby 2¼ miljona na młodych z dyplomem akademickim. Cyfra ta oznacza, iż młodzi ludzie bezpośrednio po ukończeniu wyższego zakładu naukowego zostali zarejestrowani jako bezrobotni. Malują to w niewymagający komentarzy sposób sytuację ekonomiczną w olbrzymiej większości krajów na obu półkulach.

Twórzmy koła opiekuńcze

Według danych statystycznych mamy w kraju 6 miljonów analfabetów i 6 tysięcy bezrobotnych nauczycieli. Skarb państwa łożąc tylko na najbardziej palące potrzeby nie może zwiększyć wydatków na oświatę.

Kierując się nakazem chwili, Polska Macierz Szkolna podjęła inicjatywę zakładania kół opiekuńczych. Zadaniem kół opiekuńczych jest utrzymanie drogą składek pieniężnych wśród członków, szkół na terenie woj. wschodnich. Ponieważ zainteresowane gminy dają bezpłatnie lokal, ławki i opał, potrzebne są pieniądze tylko na pensje nauczycielskie. Są to wydatki mniejsze a poszczególne koła mogą je z powodzeniem pokryć.

Dzięki inicjatywie Macierzy, w roku ub. na terenie woj. wschodnich powstało 20 szkół powszechnych.

Twórzmy więc koła opiekuńcze. Niech społeczeństwo złoży dowody że sprawa oświaty leży na sercu prawych obywateli.

Pierwszy dekret na podstawie

nowej Konstytucji

W najbliższym czasie spodziewane jest ogłoszenie ustawy o emigracji zamorskiej obywateli polskich.

Na podstawie tej ustawy emigranci polscy będą przewożeni do krajów zamorskich jedynie przez porty polskie. Dziś istnieje pod tym względem faktyczne porozumienie pomiędzy państwami zainteresowanemi. Jednak brak było ustawy, któraby tę rzecz regulowała.

Dekret ten będzie pierwszym, ogłoszonym na podstawie nowej Konstytucji.

Wyrok na fałszerzy znaczków

pocztowych

Wczoraj sąd ogłosił wyrok w sprawie warszawskich fałszerzy wartościowych znaczków angielskich, które były kolportowane przez spólników na terenie Londynu i innych większych miast Wielkiej Brytanji. Na ślad fałszerzy wskazały londyńskie władze policyjne na czele ze słynnym Scotland Yardem, który wydelegował do Warszawy swoich detektywów. Właściciele drukarni „Merkury" przy ul. Przejazd 5, gdzie znajdowała się centrala fałszerska: Moszek Drabinka i Henoch Czapich skazani zostali po dwa lata więzienia, dostawca papieru Hersz Czapich ze względu na drugorzędną rolę w szajce, skazany został na 6 miesięcy więzienia, przyczem kara ta z uwagi na podeszły jego wiek została zawieszona. Jak wiadomo, kolporterzy znaczków zostali już osądzeni przez sądy angielskie i przebywają w znanem więzieniu Pankhurst

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

— Chciałabym pracować — rzekła Irena — i gdyby ksiądz-proboszcz zechciał mi łaskawie dopomóc w tem, byłabym dozgonnie wdzięczna. Będę się bardzo starała, aby zadowolnić tych, którzyby mi pracę dali... Gdybym mogła liczyć na pomoc w tej sprawie, modliłabym się całe życie za zdrowie księdza Wilnickiego.

Stefan dziwił się. Zapytał:

— A skąd przybywacie? Kto jesteście? I skąd znacie moje nazwisko?

Irena drgnęła. Cóż miała powiedzieć? Nieraz od czasu ucieczki z Tworek myślała sobie, że jej zadadzą szereg pytań, ale nic sobie na ten wypadek nie przygotowała. Liczyła, że przypadek natchnie ją w ostatniej chwili i podpowie coś odpowiedniego. I oto właśnie taka chwila nadeszła. Trzeba było coś rzec. Na szczęście, Stefan spoglądał na nią z wielką łagodnością. To ją ośmielało.

Po kilku chwilach wahania wyszeptała wreszcie:

— Nazywam się... Eugenja... Jestem... Znajdą... Nigdy nie znałam moich rodziców... Wychowywałam się w domu podrzutków, potem byłam służącą. Najpierw w Warszawie, potem w dwóch wsiach. Nie jestem bardzo silna i zręczna, ale mam dużo dobrej woli... Jestem przekonana, że gdyby ksiądz-proboszcz zechciał mnie łaskawie komuś polecić, nietylko wstydubym nie zrobiła, ale jeszczeby księdzu proboszczowi za mnie podziękowano.

— Nie macie męża, dzieci?

Opuściła głowę ze wstydem i rzekła drżącym głosem z bólem w sercu:

— Nigdy nie miałam ani męża, ani dzieci.

Oczy jej napełniły się łzami. Z trudem tylko je powstrzymywała.

Ksiądz interesował się coraz bardziej losami nieszczęsnej kobiety, jak gdyby tajemnicza dłoń usiłowała nawiązać zerwane więzy między matką a synem.

Zapytał jeszcze:

— Czy jakiś wypadek tak wam zniekształcił twarz?

Odparła:

— Tak, proszę księdza, wypadek. O mało nie utonęłam. Pod wodą uderzyłam się o łódkę, potem wyciągnięto mnie zalaną krwią. Leczyłam się bardzo długo...

Ksiądz pomyślał przez chwilę, poczem rzekł:

— Posłuchajcie, moja kobieto. Moja gospodyni umarła mi przed trzema miesiącami i jeszcze nikogo nie znalazłem na jej miejsce. Jagusia z pałacu przychodzi codziennie posprzątać i ugotować mi obiad, ale nie może mi dłużej czasu poświęcać, a na plebanji zawsze ktoś musi być. Może chcecie zgodzić się do mnie na służbę?

— O, proszę księdza-proboszcza, z wielką radością... — krzyknęła i zaczęła całować go po rękach i nogach, a z jej oczu promieniała najgłębsza wdzięczność jaką tylko można sobie wyobrazić.

Ksiądz był tem wzruszony do głębi.

Coraz bardziej interesowała go ta nieszczęsna staruszka.

Rzekł skromnie:

— Niewielka rzecz, nie zasługuję aż na tak wielką podziękę... Warunki są aż nadto skromne...

— Ależ, proszę księdza — zawołała Irena — ja nie marzyłam o niczem innem, jak tylko o tem, aby móc tu zostać. Jakież to wielkie szczęście dla mnie, o Boże miłosierny, jak wielkie szczęście zesłałeś mi wreszcie po tylu cierpieniach!

W dochu zaś dodała sobie:

— Móc być tu przy nim stale bez przerwy, usługiwać mu, kochać go, okazywać mu moją miłość, przywiązanie i oddanie — toż to szczyt moich marzeń. Czyżby Bóg wreszcie jednak zlitował się nade mną? Byłby to nareszcie kres mych cierpień?

Stefan zaś zapytał ją z uśmiechem:

— Jedno pytanie chciałbym wam jeszcze zadać, nic takiego, ale zawsze...

— Słucham księdza... O cóż to chodzi?

— Nie jestem łakomy ani wybredny, ale... jednakże trzeba, abyście umieli choć trochę gotować... Sam, zresztą, zadawalniam się byle czem... Ale czasem przyjdzie kto... Jaki ksiądz z sąsiednich wiosek... a niektórzy z nich lubią sobie podjeść...

— Ależ, proszę księdza, umiem gotować i postaram się dać sobie radę.

— Zresztą, mogę w takich razach zawsze brać do pomocy Jagusię. Ona świetnie gotuje.

— Dziękuję serdecznie księdzu-proboszczowi.

Potem znów ucałowała go w obie ręce.

A właściwie — skłamała. Niebardzo umiała gotować. Nigdy się tem nie zajmowała. Przypuszczała wszakże, że jakoś uda się jej. Zresztą, wprawi się. Poprosi Jagusię, żeby jej na początek trochę pomagała, a potem jakoś pójdzie.

— W takim razie wszystko dobrze — rzekł Stefan — biorę was. Ale zdaje mi się, że wam brak bielizny. Dam wam pieniądze, abyście mogli sobie coś kupić. Na początek będziecie dostawać u mnie dziesięć złotych miesięcznie. Zaraz wam pokażę pokój służbowy. Będziecie mogli zaraz zabrać się do pracy. Zaraz przyjdzie Jagusia, to udzieli wam niezbędnych wskazówek.

Poszedł naprzód, a Irena za nim, powtarzając:

— Niech Bóg miłoserny pobłogosławi księdza-proboszcza we wszystkich jego poczynaniach za tyle dobroci. Bóg zapłać!... Bóg zapłać...!

A więc miała spokojną przystań życiową. Jej dalsze życie będzie się toczyło, a może i zakończy się w stronach rodzinnych.

Teraz zaś dla porządku musimy w paru słowach opowiedzieć, co przez te dwadzieścia lat działo się w Borowicach.

W paru słowach, bo działo się właściwie bardzo niewiele. Bardzo spokojnie i jednostajnie płynęło tam życie. W miarę, jak czas mijał, wspomnienie o Irenie zacierało się, ale, oczywiście, nie zostało zupełnie wymazane z serc jej najbliższych, którzy wspominali o niej, jako o drogiej zmarłej. Tajemnicy, jaką zniknięcie Ireny było otoczone, czyniło żal jeszcze przykrzejszym i pełniejszym goryczy.

Dzieci podrosły.

Stefan i Jaś kochali się czule. Ale u Tadeusza Stefek nigdy nie znalazł tkliwości ojcowskiej. Hrabia Wilnicki traktował biednego chłopca zawsze z pewną oziębłością. Chciał, coprawda, zapomnieć o przeszłości, ale co było robić? To było silniejsze od niego. I od czasu, gdy się dowiedział, kto był ojcem Stefka, ani razu malca nie pocałował...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJACE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Po przeczytaniu listu, Ludwik padł na ławę tak ciężko, że myślano, iż mu się co stało złego.

Podbiegli nawet do niego policjanci i woźny, ale on oddalił ich gestem.

Rzekł:

— To nic... To nic...

I wzrokiem poszukał spojrzenia Romana, także tem wszystkiem bardzo zaniepokojonego.

Poruszając tylko wargami, ale nie wydając głosu, szepnął:

— Podły... Podłu...

Larecki wyczuł to widocznie, bo o mało nie zemdlał... Oczy rozszerzyły mu się gwałtownie i zapytał:

— Co mówisz?

Ludwik nachylił się ku niemu i szepnął mu do ucha:

— Mówię, że jesteś stokroć podlejszy, niż wszyscy zabójcy i najstraszliwsi mordercy razem wzięci.

— Ależ, Lutku...

— Raz jeszcze ci powtarzam, że jesteś godny największej pogardy ze wszystkich nikczemników na świecie. Wiem wszystko: jesteś kochankiem Janiny...

— Ależ...

— Jak śmiesz — przerwał mu Ludwik — jeszcze zaprzeczać w żywe oczy? Spójrz mi prosto w oczy.

Roman wolałby najgorsze męczarnie!

Ukrył głowę w dłoniach.

Przyznawał się do winy.

Wszystko to, tak długo opisane, trwało niecałe trzy minuty.

Przez cały ten czas, oczywiście, Ludwik milczał.

Ale tak wielki był czar jego przemówienia, że nikt na to specjalnej uwagi nie zwrócił. Wszyscy byli tak dalece pod jego urokiem, że choć nie mówił już, ale jakby echo jeszcze mówiło... Słuchano go więc nadal.

Wiedziano, zresztą, że był chorym i ułomnym... Że tylko dzięki nadludzkiemu wysiłkowi zdobył się na przybycie do sądu... I dzięki prawdziwej przyjaźni, jaka go łączyła z oskarżonym.

Czekano więc...

Ludwik doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Trzeba było mówić dalej, bronić dalej...

Gdyby milczał dłużej, wywołałoby to zdziwienie, potem i pytania.

Ale mówić dalej, bronić dalej, czyż mógłby w tych warunkach?

Cóż teraz potrafi powiedzieć? I czy zdoła wogóle rzec słowo? Nawet wstać już teraz nie umiał.

Czuł, jak mu coś zamierało w piersiach...

Jakby go coś nagle szarpnęło... Pękło...

Odruchowo wyjął chusteczkę do nosa i przywarł ją do ust.

Po chwili była cała przepojona krwią.

Schował ją prędko, zanim ktokolwiek zdołał to dostrzec.

Spojrzenia wszystkich skupiły się teraz na nim.

A na sali wciąż jeszcze panowało grobowe milczenie, wszyscy czekali bowiem aż Ludwik wznowi swe przemówienie.

Milczał.

Nie zdaje sobie sprawy z tego, co się dzieje dookoła. Jedna rzecz wciąż mu jeszcze tylko świdruje mózg. Zdrada żony i — co gorsza — zdrada przyjaciela...

Cóż teraz zrobić?

Bronić go dalej? Jego? Po tem wszystkiem?

Bronić go?

Jeszcze przed kwadransem wierzył w jego niewinność, jak w nic może na świecie... A teraz? Teraz już sam nie wie, w co wierzyć.

A dlaczego wierzył dotychczas?

Ponieważ zdawało mu się, że zna Romana i ręczyłby za jego niewinność.

A czy może wierzyć w jego honor i szczerość w tej chwili?

Człowiek, który sprzeniewierzył się przyjaźni, czyż nie może stać się nawet i mordercą?

Tak, bo zbrodnia moralna jest zawsze stokroć cięższa od zbrodni fizycznej.

Więc po tem wszystkiem bronić go?

O, przecież, o wiele bardziej był teraz skłonny oskarżać go. Zawołać do przewodniczącego, do sędziów, do całej publiczności, której spojrzenia ciążyły na nim:

— Widzicie tego człowieka? Wierzyłem w niego wbrew wszystkim poszlakom i nagromadzonym przeciw niemu dowodom. Ani na chwilę nie wątpiłem o jego niewinności. Otóż, teraz już jest inaczej. Oddaję go w wasze ręce. Oskarżam go sam... O zbrodnię, dla której prawo jest aż nazbyt pobłażliwe... Ponieważ często łamie ona nie jedno, ale dwa życia... Mianowicie, o cudzołóstwo!... Oddaję go w wasze ręce i cofam wszystko, co powiedziałem przed chwilą. Wszystkie słowa, które wygłaszałem z zapałem, usiłując was wzruszyć, wszystkie dowody, które wydobywałem z głębi serca, wszystko to było tylko nagromadzeniem czczych frazesów. Nic z tego nie było prawdą. Ja sam w to nie wierzyłem... Sam nie wierzyłem!!!

Dalszy ciąg jutro.

Maj
2
Czwartek
Zygmunta kr.

Obchód 3-go Maja w Krakowie

Na murach miasta Krakowa ukazały się afisze Komitetu Obywatelskiego urządzającego obchód 3 go Maja z podpisem Prezydenta m. Dr. Kaplickiego, jako przewodniczącego Komitetu.

W obwieszczeniu czytamy m. innemi:

Pomnożenie skarbu — obok silnej armji — oto jedno z naczelnych haseł Konstytucji 3-go maja. Niezależność gospodarcza jest podstawą niepodległości politycznej Państwa. Konstytucja 3 go maja upadła, gdyż uchwalona została niestety zapóźno. Polska utraciła byt niepodległy.

Pokolenie dzisiejsze jest stokroć szczęśliwsze.

Czcimy pamięć 3-go Maja w Ojczyźnie wolnej, zdobytej walką i ofiarą najlepszych Jej synów pod wodzą Wskrzesiciela i Budowniczego Polski.

W przeddzień Święta 3-go Maja dokonano dzieła naprawy ustroju Rzeczypospolitej, uchwalono Ustawę Konstytucyjną, postanawiającą, że Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli i każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa. Siły zbrojne stoją na straży bezpieczeństwa i praw zwierzchniczych Rzeczypospolitej.

Wszyscy obywatele są obowiązani do służby wojskowej i świadczeń na rzecz obrony Państwa.

Te główne postanowienia nowej Konstytucji powinny stać się przykazaniem narodowem.

Poniżej afisza podany jest program. W związku z powyższą uroczystością Prezydent m. zwraca się do wszystkich właścicieli realności, ażeby w dniu tym zechcieli swe domy możliwie najbogaciej udekorować chorągwiami i nalepkami T.S.L.

Wypadek przy ul. Starowiślnej

Wczoraj o godz 3-ciej popoł. został potrącony jadący rowerem na ul. Starowiślnej 32-letni wł. mieczarni Bernard Lewinger przez auto należące do zarządu tramwajów miejskich tak nieszczęśliwie, że doznał szereg ciężkich potłuczeń głowy.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go w ciężkim stanie do szpitala.

Nagły zgon

Na ulicy krakowskiej zasłabł nagle wczoraj wieczorem Waksner Henryk, lat 27, kupiec, zamieszkały przy ul. Wolnica 3.

Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził zgon.

Lekarz obwodowy oddał zwłoki rodzinie i stwierdził zgon wskutek wybuchu krwi, ponieważ denat chory był na otwartą gruźlicę.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Budzyna Bronisława, lat 20, oraz Mikę Tadeusza, lat 17, drukarza, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Przewóz 9 za kradzieże.

KRONIKA KRAKOWA

Proces fałszerzy 10-złotówek

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Karol Warchałowski, lat 43, odlewacz metali z Drohobycza, Józef Węglarz, lat 31, zegarmistrz i złotnik z Bochni, obaj oskarżeni o podrabianie monet 10-złotowych.

Ponadto zasiedli na ławie oskarżonych Józef Węglarz i jego brat Franciszek Węglarz lat 31, robotnik z Gdowa, oskarżeni o puszczanie w obieg podrobionych pieniędzy 10-złotowych.

Wedle aktu oskarżenia tło sprawy przedstawia się następująco:

Dnia 26 lipca 1934 r. na posterunek policji P. w Wieliczce donieśli kupcy tamtejsi, że dwaj osobnicy zakupują po sklepach towary i płacą fałszywemi monetami 10 złotowemi.

Natychmiast wydelegowano funkcjonarjuszy PP. którzy przytrzymali Józefa i Franciszka Węglarzów.

Przeprowadzona u nich rewizja osobista dała wynik pozytywny, gdyż znaleziono przy nich 22 sztuki falsyfikatów 10-złotówek.

Następnie przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Franciszka Węglarza w Gdowie która wykryła na strychu i w polu w ziemniakach ukryte materjały i przyrządy do wyrobu fałszywych monet.

Oskarżeni przyznają się do winy, jedynie Węglarz twierdzi że nie wiedział, że pieniądze które puszczał w obieg były fałszywe.

Rozprawa jest rozpisana na 3 dni tak, że wyrok zapadnie w sobotę.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczy s. o. dr. Kurzer, wot. s. o. dr Stempniowski i s. śl. dr. Rogowski, osk. prok. dr. Gajewski, bronią adw. dr. Pleszowski, dr. Warenhaupt i dr. Lewartowski.

Szantażowała żonatego kochanka

24-letnia robotnica Marja Skowronek, zamieszkała w Rynku Dębnickim L. 10, utrzymywała w roku 1931 przez krótki czas stosunki cielesne z niejakim Antonim Chromem, zamieszkałym przy ul. Nadwiślańskiej 21.

Po jakimś czasie Chromy zerwał z Skowronkówną.

Skowronkówna wiedząc, że Chromy jest żonaty postanowiła go szantażować wysyłając do niego listy, że o ile Chromy nie wypłaci jej 3.000 zł. przyjdzie do jego mieszkania i narobi skandalu.

Chromy na to jednak nie reagował. Wówczas Skowronkówna udała się na I. Komisarjat P. P. i fałszywie oskarżyła Chromego mówiąc, że spotkała Chromego przy ul. Franciszkańskiej, który ją zaczepił i skradł jej z kieszeni 50 zł.

Za szantaż i fałszywe oskarżenie odpowiadała wczoraj Skowronkówna przed sędzią dr. Traczewskim w sądzie okr. karnym w Krakowie.

Rozprawę odroczono.

Bronił adw. dr. Aschenbrenner.

Osk. prok. dr. Dulęba.

Awantura podczas egzekucji na ul. Felicjanek

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed sędzią dr. Traczewskim i prok dr. Dulębą zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych 43 letni Józef Jankielewicz zamieszkały przy ul. Felicjanek 16 oskarżony o pobicie i kopanie robotników podczas wykonywania polecenia komornika w celu zabrania zajętych rzeczy.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 13 czerwca ub. roku przybył b. komornik rewiru VI. Adam Spytek Jordan (który jest obecnie zawieszony w urzędowaniu za nadużycia) do mieszkania Jankielewiczów, celem zabrania zajętych rzeczy.

W chwili gdy robotnicy wynosili rzeczy nadszedł oskarżony Jankielewicz i począł się awanturować, że nie pozwoli do zabrania swych rzeczy kopał i rozbijał różne przedmioty i groził strzelaniem.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Oszustwa z dolarówkami w Krakowie

Na ławie oskarżonych w sądzie okr karnym w Krakowie, zasiadł wczoraj 27 letni urzędnik Zdzisław Jan Grzymała Leśniakowski, który był oskarżony o to, że ub. r. grasował na terenie Krakowa, gdzie oszukał szereg osób, wyłudzając od nich papiery wartościowe, a to: dolarówki i inne, na kwotę kilkunastu tysięcy złotych.

Razem z Leśniakowskim zasiedli na ławie oskarżonych Edward Miziura z Janowej Woli agent kasy zaliczkowej i Wiktorja Janeczek, ekspedjentka, zamieszkała w Krakowie przy ul. Garbarskiej 6.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Zamordował młodą kobietę

W najbardziej odległej i bezludnej dzielnicy Czerniowiec dokonano potwornego morderstwa na młodej kobiecie, które poruszyło całe miasto.

Onegdaj popołudniu uczeń gimnazjalny Rudolf Sigurt poszedł na pagórek obok toru kolejowego w tej dzielnicy odludnej, celem wykopania kilku małych drzewek.

Wtem natrafił w głębokości około 20 cm. na jakiś przedmiot, owinięty w jedwabne odpadki sukni.

Gdy rozwinął ten pakunek, oczom jego przedstawił się potworny widok: głowa gładko odcięta od tułowia z wydziobanemi oczyma. Rudolf Sigurt natychmiast zawiadomił rodziców, a ci skolei czwarty komisarjat policji w Czerniowcach.

Na miejsce wypadku przybyła natychmiast komisja sądowa z policją, która wszczęła dalsze poszukiwania.

Kopiąc w pobliżu znaleziono ręce owinięte również w pociętą suknię i obie nogi związane jedwabnemi pończochami.

Tułowia nie znaleziono.

Komisja stwierdziła, że morderstwo dokonano mniejwięcej przed czterema tygodniami. Ponieważ zwłoki znajdują się w dość dobrym stanie, zbadała komisja, że morderca zaprawiał je przed zakopaniem rozczynem wapna.

Kobieta liczyła około 27 lat i pochodziła ze średnich sfer.

Zwłoki zostały wystawione w trupiarni miejskiej celem ustalenia identyczności.

Zgłosiła się starsza kobieta, która w zamordowanej poznała Minę Schifter, która w dniu 13 marca opuściła dom i więcej nie wróciła. Usilne śledztwo, celem wyjaśnienia morderstwa jest w pełnym toku.

Straszna śmierć pod pociągiem

Wczoraj na dworcu kolejowym Niesuchoiże (pow. kowelski) wydobyto spod kół pociągu towarowego straszliwie zmasakrowane zwłoki mieszkańca wsi Borówna, z pow. Kamień-Koszyrski, Aleksandra Nikitiuka.

Prawdopodobnie próbował on wskoczyć do będącego w biegu pociągu i znalazł okropną śmierć.

Teatr miejski: „Marja Stuart".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Jestem zbiegiem".
Apollo „Roześmiane oczy".
Atlantic „Żyd Süss" wg. Liona Feuchtwangera (Conrad Veidt).
Bagatela „Czarna perła" i rewja „Majowa parada".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Mozaika „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
Promień „Rzymskie skandale" i „Romans sekretarki".
Sokół „Każdemu wolno kochać".
Słonko „Śluby ułańskie"
Świt „Tarzan nieustraszony".
Sztuka „Człowiek bez twarzy".
Uciecha „Pintruś".
Wanda: „Kwieciarka z Prateru".
Zorza: „Szpieg w masce".

Radjo

Kraków G. 11.57 Hejnał 12.03 Dwie przysięgi 12.30 Koncert 13.50 Z rynku pracy 15.35 Przegląd giełdowy 16.30 Pogadanka w języku francuskim 17.15 Teatr wyobraźni 17.50 Poradnik sportowy 18.15 „Conrad i świat" 18.45 Recital śpiewaczy 19.25 Wiadomości sportowe 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Koncert 22.15 „Biuro przekładów".

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Gottlieb Dawid Dietla 68. Dr. Kelhofer Artur Al. Krasińskiego 4. Dr. Marcinkowski Włodz. Podwale 1. Dr. Schöoberg Marja Pl. Zgody 7.

Obłęd rozpaczy po śmierci żony

W kolonji Kruszewska, gm. ostrowieckiej (ziemi wileńskiej) 30-letni gospodarz, Piotr Michałowicz, po utracie żony, Jadwigi, zmarłej na zapalenie płuc, dostał obłędu zamknął się w domu nikogo nie wpuszczał.

Następnego dnia po pogrzebie udał się natychmiast na cmentarz, odkopał zwłoki zmarłej, przewiózł je z powrotem do domu i zamknął się wraz z trupem. Michałowicz trzymał zwłoki swej żony w domu w ciągu 6 dni.

Silny odur, wydobywający się z mieszkania Michałowicza spowodował ujawnienie tego wypadku. Zwłoki Michałowiczowej z powrotem pochowano na cmentarzu, a obłąkanego z rozpaczy Michałowicza umieszczono w szpitalu.

Zemsta zdradzonej żony

Między Elżbietą Gondziuk a Praksedą Jarmoszukową we wsi Masiewicze, pow. brzeskiego dochodziło oddawna do częstych awantur, której powodem była miłość Elżbiety do męża Praksedy Aleksego.

Ostatnio nawet doszło do wielkiej bójki między temi kobietami, w wyniku której Gondziuk została ciężko poraniona przez zazdrosną żonę. Sąd skazał Jarmoszukową na karę 3-ch miesięcy aresztu.

Po wyjściu z więzienia Jarmoszukowa udała się do domu Gondziuków i w obecności swego męża, uderzyła Elżbietę Gondziuk siekierą w głowę tak silnie, że nieszczęśliwa upadła na ziemię i na miejscu wyzionęła ducha.

Zbrodniczą parę aresztowano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA; Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173 02 (od godz. 8—11 w poł.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków, Na Gródku 2. Telefon 173-02